PO PRZECZYTANIU ODDAJ DRUGIEMU!

SZANIEC

Nie dbaj o to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł: chcę być wolnym! — zawsze wolnym zostań.
(Gen. J. Jasiński. Rok. 1790)

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POLSKI W NIEWOLI

Rok IV | **Warszawa, dnia 17 stycznia 1942 roku** | **Nr. 2 (76)**

TRECIE ROZWIĄZANIE

O demokracji mówi się dziś dużo. może nawet nieco za dużo w stosunku do tego, co się o niej naogół wie, co w niej się widzi i rozumie, zwłaszcza u nas.

Najczęściej przeciwstawia się ją nacjonalizmowi, zupełnie jakby jedno — było zaprzeczeniem drugiego, choć wiadomo np., że najstarsze z nowoczesnych stronnictw politycznych w Polsce nazywało się Demokracją Narodową.

Zdawałoby się, że skoro demokracja jest systemem rządów większości, zaś nacjonalizm — dążeniem do szczęścia swego narodu, to jedno nic nie powinno wadzić drugiemu. Nacjonalista, uznający rządy większości za najlepsze jest demokratą; demokrata, życzący najlepiej swemu narodowi jest nacjonalistą.

Z tej prostej sprawy demokraci wszystkich krajów świata, a zwłaszcza nasi, zrobili taki galimatjas ideologiczny, że nie tylko nikt inny, lecz i oni sami, może nawet najbardziej oni sami, wyplątać się z niego nie umieją.

Dziś doszło już do tego, że wszelki nacjonalizm utożsamia się z zaborczością, reakcją, kapitalizmem, burżuazją, gwałtem, zbrodnią, dyktaturą, jednem słowem — z faszyzmem, tym włoskim i niemieckim (ten ostatni niesłusznie nazywany jest hitleryzmem, bo w takim razie włoski powinien być mussolinizmem). Co do demokracji, to ta postaremu jest synonimem wolności, równości i braterstwa, w przeciwstawieniu do faszyzmu, będącego zaprzeczeniem tych trzech promiennych haseł...

Spróbujmy tę promienność przepuścić przez pryzmat zdrowego rozsądku, poczynając od równości.

Równość to, jak wiadomo, brak jakichkolwiek przywilejów, przy jednakowym dla wszystkich starcie życiowym, z którego w zasadzie każdy osiągnąć może wszystko.

Czy w państwach brunatnego, czarnego i czerwonego faszyzmu, t. j. w dyktaturach Hitlera, Mussoliniego i Stalina jest więcej uprzywilejowanych, niż w klasycznych demokracjach Anglji i USA?... Każdy przyzna, że jest ich tam grubo mniej, poprostu znikoma garstka, wobec olbrzymiej większości obywateli „zglejchszaltowanych" idealnie...

A czy karjery dyktatorskie seminarzysty Stalina, malarza szyldów Hitlera, kaprala Mussoliniego nie lepiej świadczą o możliwościach startu życiowego w faszyzmach, niż karjery wielkich lordów i wielkich adwokatów w demokracjach?...

Jeśli więc idzie o równość, to faszyzm wszystkich kolorów stanowczo dystansuje demokracje...

Co do braterstwa, to i tu demokracje nie mają czem się chwalić, że przypomnimy tylko o wykwitowaniu w swoim czasie demokracji czecho-słowackiej przez demokracje zachodu, oraz o gwałtownej, wytrwałej i **skutecznej** akcji takich rdzennych przecież demokratów, jak Hoover i Lindbergh, przeciwko pomocy dla Anglji... A faszystowskie Niemcy i Włochy zaraz stanęły przy boku Japonji, choć ta przecież dużo mniej niż Anglja takiej pomocy potrzebowała... I jeśli można by się spierać, czy dwaj Niemcy, Włosi, Hiszpanie patrzą na siebie bardziej wilkiem, niż dwaj Anglicy, Amerykanie, Szwedzi, — to jednak nikt rozsądny nie będzie twierdził, że faszyści wypierają się braterstwa między sobą, przynajmniej takiego, jakie istnieje między demokratycznym Szwedem i Szwajcarem.

Zatem i w braterstwie faszyzm bynajmniej nie ustępuje demokracji...

Pozostaje wolność. Tu już wyższość demokracji nad faszyzmem jest chyba bezsporna... Faszyzm, bez względu na barwę, to przecież zorganizowany, programowy gwałt i niewola pod rządami dyktatorskiej jednostki, podczas gdy demokracja... Hm, zaraz, jakże to tam jest właściwie z wolnością w demokracji?...

Pewna grupa demokratów ustala barwę pewnego przedmiotu. Jedni widzą wyraźnie, że przedmiot jest biały, drudzy stanowczo utrzymują, że — czarny... Kłopot, ale demokraci mają na takie kłopoty środek niezawodny: rachunek. Policzono głosy. Okazało się, że jest ich równo po połowie za białością i za czernią... Jeszcze większy kłopot, ale jeden z „czarnowidzów", przetarłszy oczy, dochodzi do wniosku, że przedtem źle widział, i przyłącza się do „białych". Teraz wszelkie wątpliwości upadają automatycznie: biel tryumfuje aż do... następnego głosowania. Rozstrzygnął to za wszystkich — jeden jedyny głos.

Gdy weźmiemy miljony ludzi, otrzymamy to samo: jeden jedyny głos zdecydować może o losach miljonów. I to jaki głos! Nie żaden genjusz czy choćby osobistość wyjątkowa: wystarczy zwykła, mało- lub niepiśmienna „dziewczyna do wszystkiego"...

Cóż to więc jest? Demokratyczna wolność czy totalna niewola? Czy dla gwałconych nie jest wszystko jedno, kto ich gwałci, dyktator czy przypadkowa większość? A nawet — z dwojga złego — czy nie lepszy dyktator, który bądź-co-bądź nie jest byle kim, niż anonimowa większość, którą może stworzyć byle kto?

Niekiedy więc i w gaju demokratycznym drzewo wolności rodzi owoce dość cierpkie...

To też słysząc okrzyki: niech żyje faszyzm, na pohybel demokracji; albo: precz z faszyzmem, niech żyje demokracja, — wiemy, że w obu wypadkach mogą to być głosy pragnących wolności, równości i braterstwa... Oczywiście, według wzorów z przed lat stu pięćdziesięciu, na tle gilotyny i świątyni Rozumu...

Walka faszyzmu z demokracją, to tragiczne i groteskowe nieporozumienie. Wystarczy bowiem usunąć z faszyzmu najgorsze pierwiastki demokracji, z niej samej zaś — najgorsze pierwiastki faszyzmu, czyli **uczynić faszyzm mniej demokratycznym, zaś demokrację mniej faszystowską,** by w obu ustrojach pozostało tylko to, za czem tęsknią mniej lub więcej nieświadomie ich ludy: **wolność, równość i braterstwo, według wzorów z przed lat prawie dwóch tysięcy, na tle Krzyża i Świątyni Boga...**

Czemże, jeśli nie tragicznem i groteskowem nieporozumieniem jest wolność indywidualna demokracji, doprowadzająca do tyranji większości nad mniejszością, oraz niewola indywidualna faszyzmu, doprowadzająca do panowania jednostki nad ogółem?

W przytoczonym wyżej przykładzie obserwatorów, z których jedna połowa widzi biało, druga — czarno, mamy **dwa rozwiązania:**

1) Demokrata uważa dany przedmiot za bezbarwny wogóle, dopóki za białością lub czernią nie opowie się większość.

2) Faszysta zgóry narzuci barwę białą lub czarną wszystkim. zanim ktokolwiek zdąży się jej przyjrzeć.

Czy jednak nie najwłaściwszem byłoby **trzecie rozwiązanie:** najpierw — zbadać, czy jedna lub druga połowa obserwatorów, albo zgoła wszyscy, nie mają przypadkiem... chorych oczu: następnie—oczy te wyleczyć, i potem dopiero postawić przed niemi przedmiot, który wówczas z pewnością ukaże wszystkim barwę prawdziwą i jedną?...

Demokracja zabrała się do uszlachetnienia anonimowej jednostki ludzkiej i w tym celu postawiła ją między sobą a zbiorowością, i tak blisko oczu, że przesłoniła sobie całe pole widzenia, z miotającą się w niem bezładnie i przypadkowo zbiorowością...

Dostrzegł to faszyzm i, chcąc uporządkować zbiorowość, usunął jednostkę całkowicie ze swego pola widzenia, stawiając ją tak daleko od oczu, że w końcu stała się ona — mitem XX wieku, fantomem, świecącym wysoko ponad zbiorowością...

Doprowadzone w ten sposób do absurdu oba kulty: demokratyczny — jednostki, rządzonej przez tłum, i faszystowski — tłumu rządzonego przez jednostkę, — będą musiały w końcu uznać **trzecie rozwiązanie:** przesunięcie jednostki od demokracji ku faszyzmowi na tyle, by dla obu stron widoczną się stała i zbiorowość i tkwiąca w niej, nie poza lub ponad nią, anonimowa, nie wyjątkowo — jednostka ludzka.

Cała trudność polega na tem, jak to zrobić, jak **trzecie rozwiązanie** uczynić obowiązującem dla obu światów: demokracji i faszyzmu.

Tę trudność usuwa obecnie krwią i żelazem, śmiercią i ruiną miljonów, druga wojna światowa, z której ludzkość — być może — wyjdzie nieco lepiej niż za pierwszym razem przygotowana do **trzeciego rozwiązania.**

Wiemy, że w drugiej wojnie światowej klęskę poniosą totalizmy faszystowskie wszystkich kolorów (czerwony i czarny właściwie już ją poniosły).

Kto jednak odniesie zwycięstwo?

Demokracja? Ta, która już dawno przez drugą wojnę światową miała swe Waterloo w Monachjum?

— Zwycięstwo odniesie również totalizm, bo nic innego nie zdoła rozbić tamtych totalizmów. Ten totalizm, którego jeszcze niema, ale który już został poczęty

(Dokończenie na str. 6-ej)

ANGLOSASI MÓWIĄ

ROOSEVELT

W dorocznem przemówieniu do Kongresu w Waszyngtonie z dn. 6.1-42 r. prez. Roosevelt oświadczył, że USA wyślą do Anglii nietylko flotę swoją i lotnictwo, lecz również i wojska lądowe.

„W ciągu roku bieżącego USA wybudują 60 tys. samolotów, 45 tys. czołgów, 20 tys. dział przeciwlotniczych i 8 milionów tonn statków transportowych. Na ten cel przeznaczymy ponad połowę całego naszego dochodu społecznego. Musimy produkować broń nietylko dla wolnych narodów, lecz również dla tych, które czekają na sygnał, aby się podnieść przeciwko Niemcom. Produkcja nasza osiągnie poziom, o jakim państwa „osi" anwet marzyć nie mogą. Jest to jednak tylko nasza produkcja. Do niej dodać trzeba produkcję Anglii, jej Dominiów i Rosji. Napaść japońska na Pacyfiku miała przeszkodzić naszym dostawom do Anglii i Rosji. Jednak USA nie straciły głowy z przerażenia, jak to myśleli napastnicy. Przeciwnie, poraz pierwszy Japonia, Niemcy i Włochy, które rozpętały tę wojnę, będą musiały walczyć z silniejszymi przeciwnikami. Cztery piąte ludzkości jest po naszej stronie. Siły militarne USA i 26 naszych aliantów raz na zawsze położą kres wrogom wolności. Wojna będzie twarda i ciężka, jednak wszystkie nasze siły wytężymy w tym celu. Ameryka rzuciła do walki nietylko swoją produkcję, lecz również swoją armię, która rośnie z dnia na dzień. W przeciągu przyszłych 12 miesięcy Ameryka wyśle do Europy potężny korpus ekspedycyjny. Nasze siły lądowe, morskie i lotnicze będą stacjonowały w Anglii, której wyspy są jednym z najważniejszych bastionów wolności. Nasze wojska będą walczyły wszędzie, gdzie tego będzie potrzeba. Naród amerykański jest zdecydowany uczynić wszystko, aby poraz drugi podobne nieszczęście nie mogło się powtórzyć. Cel nasz jest jasny — pokonanie militaryzmu, wyzwolenie narodów, wolność myśli i sumienia i wolność od nędzy i lęku. W walce tej stoimy jako bojownicy wolności i tolerancji. O to wszystko walczy dziś wolna ludzkość. Na końcu tej totalnej wojny stoi totalne zwycięstwo. Dla Hitlera i dla Boga niema równocześnie miejsca na świecie. Militaryści w Berlinie i Tokio wojnę tę rozpoczęli, lecz narody rozgoryczone napaścią ją skończą. Nie po to chwyciliśmy za broń, aby po zakończeniu wojny znów miało się powtórzyć to samo, co po poprzedniej wojnie. Mówię nie tylko w imieniu USA, lecz również w imieniu wszystkich sprzymierzonych narodów, że uczynimy wszystko, aby wygrać nietylko wojnę, lecz również i pokój, który po niej nastąpi. Walczymy dziś nie tylko za siebie, lecz za ludzkość całą. Walczymy nie tylko dla jednej generacji, lecz dla naszych dzieci, wnuków i prawnuków."

Do mowy Roosevelta radio Londyn podało następujący komentarz:

Oświadczenie prez. Roosevelta jest najlepszym dowodem wspólnych działań U. S. A. i Anglii. Wojska amerykańskie w Anglii są nie tylko symbolem jedności, lecz również i dowodem, że Ameryka wciągnięta do wojny myśli nie tylko o tych polach walki, na których sama jest zagrożona (Dal. Wschód), lecz również o Europie. To kładzie koniec marzeniom Hitlera, że zdoła związać siły USA na Dal. Wschodzie i w ten sposób przeszkodzi ingerencji Ameryki w sprawy wojenne w Europie. Armie USA staną w Europie tak jak w r. 1917, nie staną one wprawdzie na polach Francji, chociaż kto wie... Armia amerykańska będzie najbardziej nowoczesna, jaką można sobie wyobrazić. USA mogą sobie pozwolić na rozmach produkcji, który zapowiedział prez. Roosevelt, podczas gdy Niemcy nigdy nie będą w stanie prześcignąć USA, a nawet nie zdołają osiągnąć jednej trzeciej tego co one, pomijając już Anglię i innych sprzymierzeńców. Cyfry, które prezydent Roosevelt zapowiedział na rok 1943 są jeszcze bardziej imponujące. Jest jasne, że żadna armia świata nie wytrzyma tego impetu stali i żelaza, z którym runie na wroga armia USA razem z sprzymierzeńcami. USA są zdecydowane pokryć samolotami niebo nad Niemcami.

„Daily Mail" donosi, że już poczyniono przygotowania na przyjęcie wojsk amerykańskich, które mają stacjonować w Anglii. Obecność wojska amerykańskiego w półn. Irlandii zwolniłaby pół miliona wojsk angielskich do operacji na innych terenach.

CHURCHILL

W przemówieniu do parlamentu kanadyjskiego w Ottawie z d. 3.12-41 r. premjer Churchill m. in. powiedział:

„Nierozerwalne więzy, jakie Kanadę łączą z Anglią i jej przyjaźń z USA, stawiają ją na szczególnym miejscu w brytyjskiej rodzinie narodów. Wrogowie nasi rozpoczęli wojnę totalną. Taką wojnę będą oni mieli również we własnych swych krajach. Gdyby Francja dalej walczyła u naszego boku, gdyby nawet po zajęciu kraju, północna Afryka francuska pozostała nadal w walce razem z flotą francuską, to już pod koniec 1940 roku Włochy byłyby rozbite. Jednak generałowie francuscy byli złymi doradcami Francji. Gdy Anglia oświadczyła, że bez względu na to co się stanie we Francji będzie nadal walczyła, to generałowie francuscy oświadczyli, że w przeciągu trzech tygodni Niemcy ukręcą Anglii głowę jak kogutowi. Okazało się, że kogut ten miał bardzo silny kark. Anglia i USA obiecały Holandii, że będą wspólnymi siłami bronić Indii Holenderskich i słowa dotrzymają".

Następnie premier Churchill zwrócił się do Francuzów kanadyjskich, którzy w zupełności poparli ruch gen. de Gaulle'a. Słowa Churchilla wywołały wielki entuzjazm. Dalej mówił Churchill: „Obecnie, gdy wojna zaczyna przybierać obrót niekorzystny dla Niemców, siły angielskie stale rosną. Obecnie armie rosyjskie pod dowództwem Stalina na froncie długości 1600 km. zadają Niemcom wielkie straty. W Libii dowództwo angielskie likwiduje siły niemieckie i włoskie, które miały pójść na Egipt. Walki w Libii przybrały już obecnie charakter oczyszczania terenów. Likwiduje się nieprzyjaciela nietylko w pustyni, lecz także na M. Śródziemnym, gdzie nasze łodzie podwodne i samoloty zadają mu wielkie straty. W tej chwili gwałtowna bitwa toczy się koło Agedabia. Nie chcę się bawić w proroka, lecz mam wiele ufności co do jej ostatecznego wyniku. W Libji i Rosji dzieją się rzeczy, które usprawiedliwiają nasze ufne spojrzenie w przyszłość. Jednak najważniejszą okolicznością jest ta, że USA są obecnie również w wojnie i że niema dla nich innej możliwości, jak tylko umrzeć lub zwyciężyć. Przez cały tydzień prowadziłem rozmowy z prez. Rooseveltem — człowiekiem, którego Opatrzność powołała w momencie zwrotnym dla dziejów całej ludzkości. Omawiałem z nim plany, które skupiły w jedną całość 30 narodów walczących o wolność. Hitler rozbudził żywioły, których obecnie nie umie powstrzymać. Celem naszym jest zniszczenie tyranii Hitlera, położenie kresu szaleńczej agresji japońskiej i poskromienie tego zera, jakie reprezentuje Mussolini. I to na zawsze. Obecnie, gdy kontynent amerykański stał się jednym wielkim arsenałem broniących się narodów, gdy Rosja całą swą siłą zadaje jeden cios po drugim, gdy napadnięte Chiny przez szereg lat odpierające napaści japońskie, stają się coraz silniejsze, gdy podbite narody widzą już jutrzenkę wolności, która przez mroki ciemności widziały od kilku lat, możemy w zarysach przewidzieć wypadki jutrzejsze. Nie będę stawiał żadnych terminów. Terminy wyznaczał tylko Hitler, lecz jego terminy już dobiegają do końca. Ogólnie jednak przyszłe wypadki mógłbym podzielić na trzy fazy: — pierwsza faza — zakończenie przygotowań. W tym okresie stoczyć będziemy musieli jeszcze zacięte walki, gromadzić będziemy wszystkie siły, aby zdobyć konieczne panowanie w powietrzu i odeprzeć godnie wszystkie ataki, jakie nieprzyjaciel jeszcze przypuści. Dalej musimy zbudować odpowiednią ilość statków, które byłyby w stanie przewieźć odpowiednio uzbrojone wojska nasze przez morza do nieprzyjaciela, z którym obecnie tylko Rosja ma wspólną granicę. Druga faza — to będzie faza wyzwalania. W tym okresie będziemy musieli wyzwolić ziemie, któreśmy stracili, lub być może jeszcze stracimy. Musimy przygotować otwarte powstania narodów podbitych, gdy nasze siły lotnicze i lądowe będą na tyle mocne, że będziemy mogli dostateczną ilość wojsk naszych przerzucić do krajów opanowanych powstaniem. Obecnie jednak trzeba, aby kraje podbite i wszyscy ich obywatele traktowali okupantów najbardziej wrogo, aby stawiali opór passywny tam, gdzie opór aktywny nie jest jeszcze możliwy. Aby nieprzyjaciel zrozumiał, że mimo jego obecnych tryumfów, nadejdzie dzień obrachunku i że losy jego są już zdecydowane. To samo odnosi się do wszystkich „Quisslingów", nad którymi sąd będzie szczególnie ostry i których odda się do osądzenia ich własnym rodakom. Trzecia faza obecnej wojny — to będzie atak na własne dziedzictwo i ojczyste ziemie tych, którzy rozpętali obecną wojnę. Ofensywa lotnicza na Niemcy, to tylko jeden ze środków, które mają doprowadzić nas do zwycięstwa, a w które, dzięki naszej stale rosnącej sile zbrojnej, możemy wierzyć."

EDEN

W przemówieniu, wygłoszonym w Izbie Gmin, Eden omówił swój pobyt w Rosji.

„W rozmowach ze Stalinem i Mołotowem osiągnąłem więcej, niż we wszystkich dotychczasowych rozmowach. Poruszaliśmy sprawy związane z prowadzeniem wojny na wszystkich terenach oraz warunki pokoju i jego zabezpieczenia, aby Niemcy nie byli w stanie ponowić swej napaści. Napaść Hitlera na państwo, z którem niedawno zawarł przymierze, dała mu początkowe sukcesy, ale równocześnie zjednoczyła cały naród rosyjski przeciw napastnikowi. Przez całe lato i jesień Rosjanie cofali się, oroniąc z zaciętością każdego skrawka ziemi. Obecnie sytuacja się zmieniła. Rosjanie przeszli do kontrofensywy. Duch bojowy, jaki ożywia wojska rosyjskie, jest wspaniały. Nie dają oni Niemcom ani chwili wytchnienia. Mogę o tem mówić, gdyż oglądałem pole walki. Droga Moskwa — Petersburg udałem się do Klina, a następnie poza Klin. Niemcy zostali szybko i daleko przepędzeni. W Klinie byliśmy we środę, a jeszcze w poniedziałek toczyły się tam walki. Hitler, który zawsze lubił wojnę ruchową, ma obecnie możność sam jej zakosztować. W rejonie Klina wjechaliśmy na tereny, w których toczyły się walki. Po jednej i drugiej stronie drogi pełno było zniszczonych tanków niemieckich i rosyjskich, a rowy wypełnione zmarzniętymi żołnierzami niemieckimi. Przyglądając się wojskom niemieckim stwierdziłem jedno, że oddziały SS są znacznie lepiej ubrane i uzbrojone niż inne. Na koniec chciałbym powiedzieć jeszcze kilka słów o produkcji rosyjskiej. Nie ulega wątpliwości, że Rosjanie ponieśli straty wskutek zajęcia niektórych terenów przemysłowych, jednak rozbudowa przemysłu na innych miejscach szybko się posuwa naprzód i osiąga takie wyniki, że wywołuje zdumienie. Równocześnie płynie do Rosji bez przerwy sprzęt angielski i amerykański. O samolotach naszych, czynnych w Rosji, słyszałem najlepsze zdanie. O tankach naszych, które weszły do akcji na froncie rosyjskim, mogę powiedzieć, że zdały egzamin. Rosja

zdecydowana jest walczyć aż do zupełnego pokonania Niemiec i aby Niemcy nie byli już nigdy w stanie powtórzyć swej napaści. Jest to i nasze stanowisko. Z cierpień, które ludzkość naskutek wojny przeżywa, wyjdzie pokój stały i sprawiedliwy dla całego świata i dla wszystkich narodów. Czynimy wszystko, co tylko w naszej mocy, aby wygrać wojnę i wygrać pokój."

W A V E L L

Gen. Wavell wygłosił z okazji Nowego Roku przemówienie, transmitowane przez radio, w którym omówił sytuację wojenną. Generał zaznaczył, że plan Hitlera na rok 1941 zawiódł całkowicie. Plan ten polegał na zniszczeniu sił angielskich w Afryce i na zdobyciu zboża i nafty na Ukrainie i na Kaukazie. Obecnie Hitler jest coprawda władcą dużej części Europy, ale jego panowanie opiera się na gwałcie i przemocy i napotyka na głuchy opór ujarzmionych narodów. Jego „niezwyciężone" armie cofają się w Rosji wśród mrozów i śniegów. Hitler zdobył mało zboża, a nie dostał wcale nafty, natomiast musiał nadwyrężyć własne zapasy. Obecna zima jest najsurowszą i najgroźniejszą ze wszyskich dotychczasowych zim wojennych. Niemcy przedstawiają jeszcze dużą siłę i będą jeszcze walczyć z zaciętością, ale Hitler wie już w duchu, iż jego plan opanowania świata leży w gruzach. Z drugiej zaś strony sytuacja W. Brytanji znacznie się poprawiła. Po stronie Anglji stoją trzy wielkie państwa sprzymierzone: USA, Rosja i Chiny. Sprzęt wojenny napływa coraz większymi strumieniami. Sytuacja na Bliskim Wschodzie w porównaniu z końcem 1940 r. jest do gruntu zmieniona. Persja, Irak, Syrja i Cypr są silnie strzeżone przez wojska brytyjskie, a wróg jest dalszy od osiągnięcia swego celu niż kiedykolwiek. Włochy utraciły Afrykę Wschodnią i Cyrenajkę, która znowu znalazła się w ręku angielskim, a groźba inwazji na Egipt jest odsunięta. Angielska potęga morska i lotnicza wzrasta z dniem każdym.

ŚLĄSK SEMPER FIDELIS

Jak cała Polska, przeszedł i Śląsk na początku wojny swe chwile załamania. Plotki, jakie w związku z tym krążyły i krążą tu i ówdzie, zniekształciły całkowicie obraz rzeczywisty tych wydarzeń. Przede wszystkim należy sobie uprzytomnić, że V kolumna niemiecka na Śląsku działała niesłychanie aktywnie, wykorzystując istniejące tam jeszcze dość silne bezrobocie, rozbicie polityczne, uprawiała łowienie dusz polskich, wślizgiwała się niepostrzeżenie w ważne komórki naszego życia i przygotowała grunt pod zamachy na objekty gospodarcze i wojskowe, jakie miały miejsce w pierwszych dniach wojny na Śląsku. (Sprawy te opisał dokładnie w wydanej już podczas wojny książce niejaki Bartos pt. „O/S wird frei").

Z tym wszystkim jednakże rdzenna ludność Śląska nie wiele miała wspólnego. Przeciwnie. Wiadomo, ile padło młodzieży śląskiej w walkach, jakie się toczyły na ziemi śląskiej, ile tysięcy patrjotycznej ludności uchodzić musiało za swą działalność narodową w czasach polskich i przed tym w powstaniach i plebiscycie, ile wystrzelano młodzieży harcerskiej! Terror na Śląsku miał to samo nasilenie przez cały czas trwania okupacji co i u nas, ofiar było i jest tam nie mniej, niż na innych ziemiach zachodnich lub w sercu kraju.

Fala ta ma zresztą swe przypływy i odpływy. Tak srożył się ostatnio terror Gestapo na Śląsku w rozmiarach dotąd niebywałych. Nocne rewizje i aresztowania odbywały się ustawicznie. Przeprowadzają je przeważnie młodzi SS-owcy, którzy rozpoczynają od palenia wszystkich religijnych symboli (krzyży, obrazów modlitewników), wiedząc, że tym najgłębiej dotkną pobożną ludność Śląska.

Jak intensywna być musi właśnie teraz polska działalność niepodległościowa, o tym niech świadczą wykonane ostatnio egzekucje publiczne w licznych miejscowościach Górnego Śląska i Zagłębia Dąbr. I tak powieszono przy asyście spędzonych na rynek Polaków w **Michałkowicach-Bytkowie** Józefa **Skrzeka** i **Wójcika**. Ten pierwszy, nim zawisł na szubienicy, powiedział jako ostatnie słowa: Pozdrówcie moich najbliższych — a potem: Niech żyje Chrystus Król! W kieszeniach skazańca, którego z szubienicy zdjąć polecono Polakom, znaleziono książeczkę do nabożeństwa i powróz. Stałym zwyczajem przy tych egzekucjach jest, że jeden skazany wieszać musi drugiego, a skoro zawisną już wszyscy, wówczas rozpędza się Polaków wśród szydliwych wyzwisk i każe się dzieciom ze szkół powszechnych przechodzić koło szubienic i pluć na zamordowanych.

Wstrząsające wrażenie wywarło na całym Śląsku powieszenie w **Radzionkowie** aptekarza **Szymały**. Człowieka potwornie zmaltretowanego podprowadzono na miejsce egzekucji. Musiano go podtrzymywać, bo o własnych siłach nie był w stanie iść. Do wykonania egzekucji zmuszono skazanego także byłego polskiego komisarza policji. Przez półtorej godziny kazano stać przy powieszonych przymusowo zgromadzonym tam Polakom. **W Komorowicach na Śląsku Cieszyńskim** wieszanie odbywa się pomiędzy dwoma blisko siebie stojącymi kościołami. **W Brzozowicach Kamieniu** wykonano wyrok przez powieszenie na kilku harcerzach, w **Ząbkowicach** niedawno temu w obecności 50 Polaków powieszono dwóch działaczy niepodległościowych, w **Sosnowcu** na drzewach zawisło 10, przy czym jako asystę ustawiono tam Polaków zebranych z dworca i tramwajów.

Przy tym wszystkim głosi się, że kwestja polska na Śląsku już nie istnieje, że lud śląski „odnalazł swą drogę do niemieckiej ojczyzny".

Zagadnienie volksdeutscherów na Śląsku kształtuje się dość osobliwie. Była na samym początku oczywiście paczka renegatów, ludzi bez charakteru — zarówno Ślązaków jak i przybyszów z innych dzielnic Polski, którzy dla konjunktury spieszyli z deklarowaniem swej „niemieckości". Do takich obmierzłych typów należy b. dyrektor gimn. żeńskiego w Chorzowie p. **Kucz** (dziś Kutz) i b. prof. gimn. Adama Mickiewicza w Katowicach p. **Stolingwa**, przed sama wojną odznaczony złotym krzyżem zasługi, i paru innych podobnych. Trzeba to jednak stwierdzić z całym naciskiem, że odsetek tej kategorji „Niemców" na Śląsku raczej jest mniejszy niż w Polsce środkowej. Drugą kategorja volksdeutscherów są zastraszeni groźbami utraty pracy i wywiezienia do obozów koncentracyjnych, którzy nie protestowali przeciw zaliczeniu ich do V. D. Do tych należą przedewszystkim robotnicy śląscy różnych kategorji, którzy mimo formalnego VD czują się i działają jak prawi Polacy. I chociaż był to pewien oportunizm z ich strony, może naganny, jest postępowanie tych ludzi bardziej zrozumiałe i nie może być potępione jako zdrada Ojczyzny. Wielu z nich było i jest w robocie niepodległościowej, wielu z nich zapłaciło już krwią za swą wierność Ojczyźnie, mimo, że posiadali „niemiecką" Kennkarte. Istnieje jednak jeszcze ogromny odsetek Polaków, którzy mimo najwymyślniejszego terroru i szykan, oficjalnie pozostali Polakami. Jakkolwiek danych dokładnych nie mamy, przyjąć można, że liczba ta równa jest przymusowym VD Ogółem więc stwierdzić należy, że Śląsk semper fidelis, i jest dziś bardziej polski, niż nim był w minionym 20-to leciu. Hitler dla polskości na Śląsku więcej zrobił, niż zrobić potrafił Grażyński. To pewnik niezbity!

NOTUJEMY...

Między wielu innemi dociera do nas nieciekawe pisemko szanujące o pretensjonalnym tytule „Polska", gdzie w kiepskiej odbitce i w nielepszej polszczyźnie można jeszcze raz przeczytać to, co już czytało się gdzieindziej, tylko znacznie lepiej i wcześniej napisane. Pisemko stale szło — już nie do kosza, lecz — do pieca redakcyjnego, jako że nigdy nie było w niem nic godnego uwagi, prócz tytułu, którego blask miał pokrywać nędzę treści.

Żeby nie posądzano nas o przesadę lub złośliwość — oto próbki stylu i głębi wynurzeń owego pisemka:

„...społeczeństwo polskie, kierując się niezawodnym instynktem samozachowawczym, z dużą ulgą wewnętrzną powitało wieść o nowej wojnie na wschodzie". (To tak o wojnie z Japonją. Nic, tylko tego właśnie brakowało nam do szczęścia, odetchnęliśmy z ulgą, gdy nareszcie ta wojna przyszła...).

„Naszem zdaniem rozwiązanie problemu żydowskiego w Polsce dojrzało już całkowicie, lecz musi być odłożone do czasu zlikwidowania okupacji". (Jest to mądrość w rodzaju np. takiej: problem nadejścia wiosny jest całkowicie dojrzały, tylko musi być odłożony, aż minie zima...).

Takiego to „organu" użyto, jako narzędzia zemsty na „Szańcu", za nasze ostre wystąpienie przeciwko wskrzesicielom „kultu marsz. Piłsudskiego", oraz zdemaskowanie istotnych celów tej akcji, wszczętej przez coraz żwawiej krzątającą się w kraju sanację.

W „organie" tym, z d. 23.XII-41 r., w art. „Dobra i zła prasa", znaleźliśmy taki oto atak na „Szaniec" i (przy okazji) na „Placówkę":

„Pisma te uznają tylko „endecję". Całą resztę społeczeństwa uważają za bezwartościową masę, którą jedynie dla celów orjentacyjnych dzieli się dla wzmocnienia swej politycznej propagandy na grupy polityczne, którym nadaje się miano szkodliwej działalności konspiracji obecnej i również szkodliwego oddziaływania na przyszłe życie polityczno - społeczne".

Uf! Konia... z wozem temu, kto wykryje tak świetnie zakonspirowany w tym utepie sens! I gdyby nic więcej tam nie było, bylibyśmy wdzięczni autorowi (czy autorce) za taką „rozrywkę umysłową". Dalej jednak idą rzeczy nie lepiej wprawdzie napisane, ale już mniej niewinne:

„Do wystąpienia obecnego skłonił nas jedynie obowiązek, który spoczywa na każdym Polaku, aby uchronić pracę podziemną od akcji rozbijackiej. Nie wiemy, czy przystąpił do niej (na łamach „Szańca" i „Placówki") obóz t. zw. narodowy z własnej inicjatywy w myśl właściwej im zasady rzucania Polsce i jej rzadowi kłód pod nogi w najcięższych chwilach jej dziejów, czy też działa tam obecnie jakiś **płatny agent niemiecki**". (Podkr. nasze).

„To ostatnie podejrzenie nasuwa nam fakt przystąpienia grupy „Szańca" do roboty rozbijackiej w momencie, gdy czynniki miarodajne w kraju na zlecenie rządu naszego wezwały naród do konsolidacji".

„Dalszem potwierdzeniem tego przypuszczenia jest fakt ukazywania się tego pisma mimo **kilkakrotnych krwawo zakończonych wsyp w jego redakcji**, oraz **luk-**

susowa jego forma, wówczas gdy prawie wszystkie tajne pisma walczą z trudnościami materjalnemi". (Podkr. nasze).

„Wzywamy trzeźwo myślące i patrjotycznie nastrojone jednostki z obozu narodowego, który nie jedną już ofiarę poniósł dla dobra wspólnej sprawy (**wbrew twierdzeniu „Szańca", że nie kosztował on dotąd „ani jednego życia ludzkiego"** — „Placówka" Nr. 19 str. 3), do krytycznego spojrzenia w szeregi własnego obozu, a przedewszystkiem skontrolować skład redakcji pism narodowych, aby sprawdzić, czy nie zakradł się do zespołu redakcyjnego **płatny agent niemiecki.**" (Podkr. nasze).

„Czynniki miarodajne w kraju oraz szeroka opinja publiczna winny wnikliwie obserwować poczynania „Szańca" i „Placówki" i stale zwracać wyostrzoną uwagę, czy w prasie tej między wierszami jej artykułów nie kryje się **krecia robota obcej agentury**". (Podkr. nasze).

Takiemi to metodami prowadzi piłsudczyzna „walkę ideową" z obozem narodowym. Wybrano do tego owo nieszczęsne analfabetyczne pisemko umyślnie, by „w razie czego" wykręcić się sianem w głowiznach jakichś niedouczonych w szkole powszechnej mydłków (i mydelniczek), którym nie trudno było wmówić, że w ten sposób „dobrze zasługują się" ojczyźnie — sanacyjnej.

W świątecznem wydaniu „Szańca" na Boże Narodzenie 1941 r. pisaliśmy, że w naszej drukarni i redakcji — dzięki opiece Boskiej i właściwym metodom konspiracji — nietylko nigdy żadnej „wsypy" nie było, lecz że ci sami ludzie pracują tam bez przerwy i bez zmiany od chwili powstania naszego pisma. Obóz nasz poniósł bardzo ciężkie straty w ludziach, lecz — powtarzamy: dzięki Bogu i własnej baczności — nie dotknęły one redakcji i drukarni „Szańca".

Dziesiątki razy wrogowie nasi puszczali w obieg wieści, że „Szaniec" już się skończył, że był „straszliwy pogrom", że tylu a tylu przyłapano, aresztowano, zabito, — a tymczasem „Szaniec" w terminie właściwym ukazywał się punktualnie i „luksusowo", ku radości przyjaciół, a zawiści i bezsilnej pasji wrogów.

Tego właśnie nie mogą nam darować panowie (i panie) z pisemek, które lepiej niż my wiedzą, co działo się i dzieje w naszej redakcji, a nie wiedzą, że istnieje coś jeszcze gorszego niż **płatny** agent niemiecki, mianowicie: **bezpłatny agent niemiecki.** Taki, który z za płotu parszywego pisemka śmie rzucać swoje sztinkbomby na najstarszy, największy i najpopularniejszy w Polsce podziemnej organ obozu narodowego.

I dlatego notujemy:

1) Jeśli pisemko „Polska" jest od tego, żeby uprawiać taką „pracę podziemną", jak przytoczone wyżej „rewelacje" o „Szańcu", to dzięki Bogu, że nie ma ono „luksusowej formy" „Szańca", bo
wiedział Bóg, co czyni,
nie dając rogów... świni.

2) Jeśli panowie (i panie) z tego pisemka, popisujący sobie o „Dobrej i złej prasie", nie wiedzą, to im wiadomo czynimy, że prócz dobrej i złej — istnieje jeszcze prasa podła i głupia, której nie pomoże nawet splugawienie wyrazu „Polska" w nagłówku ich wydawnictwa.

3) My, ludzie z „Szańca", umiemy nietylko „luksusowo **formować**" nasze pismo, lecz także i „morowo **deformować**" czaszki (i buziaki) łobuziaków z pewnych „redakcyj" za takie „artykuły".

KARYGODNE...

W ilustrowanem wydawnictwie Distriktu Warschau „7 dni", znajdujemy wiersz p. t. „Chrystus w Łodzi". Nie „Chrystus w łodzi", tylko właśnie „w Łodzi".

Czyżby lekkomyślna redakcja zapomniała, że dziś już nie mówi się „w Łodzi", tylko „w Litzmansztadcie"?...

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

Jeńcy. W ostatnich czasach daje się zauważyć lekkie polepszenie sytuacji jeńców rosyjskich w obozach niemieckich na terenie G. G. Wprawdzie chodzą oni nadal głodni, wskutek czego mrą masowo, wprawdzie nadal używani są do ciężkich robót, którym wskutek osłabienia nie mogą podołać, jednakże traktowanie jeńców zmieniło się nieco na lepsze. Daje się również zauważyć większa dbałość o pomieszczenia i ich ogrzewanie. Nietrudno odgadnąć przyczynę tej zmiany. Ostatnio zwiększyła się znacznie liczba jeńców niemieckich w Rosji, co ułatwia rządowi sowieckiemu stosowanie metody wzajemności.

Stosunek do Polaków na ziemiach włączonych do Rzeszy pogarsza się stale. Polacy w Łodzi lub Poznaniu traktowani są nielepiej niż Żydzi w warszawskiem ghecie. Jak już donosiliśmy, Żydzi i Polacy zostali nawet zrównani pod względem prawnym, czego dowodzi m. in. zarządzenie z dn. 4 grudnia oraz inne rozporządzenia, zakazujące używania języka polskiego w miejscach publicznych w Łodzi. Cytujemy za „Litzmannstaedter Zeitung" dosłowny tekst tego rozporządzenia:

„1. We wszystkich miejscach publicznych, jak również w instytucjach publicznych oraz w takich instytucjach prywatnych, które są stale dostępne dla publiczności, zakazane jest posługiwanie się językiem polskim w mowie i piśmie, o ile wyżej wymienione miejsca i instytucje zastrzeżone są wyłącznie dla Niemców i okoliczność ta jest należycie uwidoczniona.

2. Za miejsca i instytucje w powyższym rozumieniu uważane są: sklepy, teatry, kina, miejsca rozrywkowe, stadiony, kawiarnie i restauracje, tramwaje. Nie stosuje się to do kolei i poczty.

3. Właściciele lub zarządcy miejsc i instytucyj wymienionych w par. 1 są odpowiedzialni za stosowanie się do niniejszego zarządzenia. Są oni obowiązani usuwać od dalszego użytkowania wyżej wymienionych miejsc i instytucyj osoby mówiące po polsku.

4. Przekroczenia niniejszego zarządzenia będą karane grzywną do 150 marek, a w razie nieściągalności więzieniem do trzech tygodni."

Wprawdzie zakaz rozmawiania po polsku dotyczy jedynie miejsc publicznych, zastrzeżonych dla Niemców, w praktyce jednak równa się to wyrugowaniu języka polskiego ze sklepów, z tramwajów itp.

Znamienna jest okoliczność, że pogorszenie, jakie występuje wyraźnie w ustosunkowaniu się do ludności polskiej ze strony władz i urzędów, nie idzie w parze z postawą zajmowaną indywidualnie wobec Polaków przez Niemców, a w szczególności volksdeutschów. Wielu z nich stara się nawet przypodobać Polakom, oddając im różne drobne usługi, co tłumaczy się — oczywiście — świadomością, która coraz szerzej ugruntowuje się wśród Niemców na ziemiach polskich — że panowanie ich nie potrwa już zapewne zbyt długo i że na wszelki wypadek „lepiej przygotować sobie alibi".

Konfiskata futer. W wielu miejscowościach G. G. rozpoczęła się „dzika" rekwizycja futer. W Kurowie ziemi lubelskiej oddział SS otoczył kościół podczas nabożeństwa, poczym wszystkim wychodzącym z kościoła odbierano futra i kożuchy, zarówno męskie, jak nawet dziecinne. Jest to niewątpliwie procedura znacznie prostsza, niż dobrowolna zbiórka zarządzona w stosunku do ludności niemieckiej gubernji.

Alarm lotniczy. W nocy z 6 na 7 bm. w godzinach 4 — 6, w Warszawie zarządzony został dwukrotnie alarm lotniczy. Bomb nie zrzucono.

RZĄDY LITEWSKIE NA TERENACH POLSKICH

(Ciąg dalszy)

Do liczby tej nie weszli uchodźcy, którzy w liczbie około 13.000 zarejestrowani byli w Komitecie uchodźców.

Pomimo tych prześladowań, nastrój polskiego Wilna był jak zwykle patrjotyczny i gorący. Po kościołach śpiewano pobożne pieśni patrjotyczne, na zaczepki i prowokacje litewskie, połączone zwykle z poniżeniem godności narodowej Polaków, odpowiadano czynnie, tak, że w rezultacie policja litewska nie bardzo śmiała ukazywać się na przedmieściach Wilna.

Litwini, którzy od samego początku ściągali do Wilna swoją inteligencję pracującą, zatrudnioną w charakterze urzędników, swoich kupców i rzemieślników, zaczęli wreszcie sprowadzać do Wilna masowe wycieczki, organizowane przez Szaulisów i Związek Wyzwolenia Wilna. Wycieczki te, złożone przeważnie z młodzieży, atakowały bezbronną ludność w kościołach, bijąc kobiety i dzieci przy pomocy policji. Napadano na przechodniów, zrywano przedstawienia polskie i bito za głośno wypowiedziane słowa po polsku. Nie sposób o te wybryki oskarżać tylko władze litewskie. Nawoływała do tych, swego rodzaju pogromów, przede wszystkim prasa nacjonalistyczna, a uczestniczyła w nich, poza zorganizowaną młodzieżą, ludność sprowadzona z głębi Litwy i Żmudzi. Szczytowym punktem tych antypolskich wybryków była walka o nabożeństwa w kościołach.

Nie mogąc wymusić na metropolicie Jałbrzykowskim zgody, aby sumy po kościołach odbywały się tylko z kazaniami i śpiewami w języku litewskim, Litwini wpadali do kościołów, przerywali nabożeństwa i śpiewami litewskich pieśni patrjotycznych zmuszali kapłanów do odchodzenia od ołtarza, a modlących się biciem po głowach laskami, zmuszano do opuszczania świątyń. Niejednokrotnie hordy Szaulisów, zwiedzających kościoły, niszczyły napisy i nagrobki polskie, demolowały biblioteczki parafjalne z książeczkami treści nabożnej itp.

W czasie tych walk o polskie kościoły, zostało poranionych i pobitych kilku księży, a m. in. Sekretarz Nuncjatury Papieskiej w Kownie, przybyły właśnie do Wilna dla zbadania stosunków. Ze szczególną zaciętością tępiono książkę polską. Pod pretekstem cenzurowania, wyeliminowano z bibljotek publicznych i pracowni uniwersyteckich, bibljotek publicznych i prywatnych, czytelni i księgarni ogromne ilości książek polskich i niszczono je.

Nic dziwnego, że w tych warunkach Litwini i litewskość została szczerze przez całą polską ludność Wileńszczyzny znienawidzona. Pomimo przewagi materjalnej wrogiego litewskiego elementu, a swojej bezbronności, ludność polska nie szczędziła wyrazów pogardy dla Litwinów, jako przedstawicieli niższej kultury, brutalnej przemocy i nie liczącego się z niczym szowinizmu. Doszło do tego, że uboższa ludność, pozbawiona wszelkich środków egzystencji, chętnie udawała się do przedstawicieli władzy sowieckiej — niedawnych swoich ciemiężców — z prośbą o pomoc i ratunek.

To też gdy 16 czerwca 1941 r. wkroczyły wojska sowieckie, rzekomo dla obsadzenia baz, a w gruncie rzeczy w celu włączenia Litwy, jako nowej republiki do Związku sowieckiego, spotkano ten fakt znowu z uczuciem pewnej ulgi, ponieważ każda inna okupacja wydawała się mniej trudna do zniesienia od bezmyślnie okrutnej i upokarzającej okupacji litewskiej.

(c. d. n.)

PRZEGLĄD WOJENNY i POLITYCZNY

FRONT ROSYJSKI

„Reconquista" sowiecka, zwłaszcza na skrajnym południowym odcinku olbrzymiego frontu wschodniego, zaczyna przybierać rozmiary niepokojące dla — wodza narodu niemieckiego, wodza, który „z natchnienia Opatrzności" wziął obecnie w swoje ręce także i dowództwo armji tego narodu...

Krymskie „wrota Kaukazu", które niedawno całkiem wyrwane z zawias tonęły w mule kałuży Azowskiej, dziś zostały zatrzaśnięte tak energicznie, że nie obeszło się przytem bez przycięcia kilku pancernych palców niemieckich... Wycieczki z oblężonego Sebastopola sięgają aż po Symferopol; desanty sowieckie na całem południowem wybrzeżu Krymu, od Teodozji do Eupatorji lądują codzień, a raczej co noc, coraz śmielej i liczniej, tak, że nie wiadomo, kto tu właściwie jest oblężony. Przynajmniej trzecia część półwyspu jest już z powrotem w rękach rosyjskich.

Nie wiemy, jak tam naprawdę tubylcza ludność tatarska przyjmuje ten „radosny fakt", sądzimy jednak, że entuzjazm nie przekracza minimum norm urzędowych...

Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że wojska niemieckie już tylko „z przyzwyczajenia" nie wycofują się z Krymu z taką szybkością, jakiej by sobie życzyły i jakiej istotnie wymaga sytuacja...

Również i do Charkowa zgiełk bitewny dochodzi coraz wyraźniej. Z chwilą odbicia i tego miasta, front niemiecki na Ukrainie musiałby szybko odsunąć się aż do Dniepru, chyba że... kazanoby mu odejść jeszcze dalej, np. na Inguł, Boh albo zgoła Dniestr... Prawda, że wtedy wypadłoby oddać „na pastwę" bolszewikom cały łuk Dnieprowy z Dniepropietrowskiem i Zaporożem, ale ktoby tam martwił się o Kijów, gdy będzie zagrożona Odessa?...

Najwytrwalej trzymają się Niemcy pod Możajskiem. Jest to już ostatnia niemiecka baza wypadowa na Moskwę. Likwidacja tej bazy pozwoliłaby rządowi Stalina przenieść się do stolicy z powrotem conajmniej na resztę zimy. Narazie Możajsk obchodzony jest na północy od Tweri w kierunku Rżewa, na południu zaś od Kaługi w kier. Wiaźmy.

Pod Petersburgiem sytuacja zmienia się na korzyść bolszewików bardzo nieznacznie, ale jednak się zmienia. Pierwsze transporty kolejowe z żywnością już przybyły do wygłodzonego miasta.

Wojska fińskie walczą dość opieszale, a rząd w Helsinkach — zdaje się — już trochę żałuje, że dał się skusić czy zmusić do odrzucenia proponowanych mu przez Roosevelta pertraktacji pokojowych z Rosją. Możliwe też, że wkrótce żal ten znajdzie jakieś ukojenie, ale zapewne już na warunkach mniej dogodnych niż przedtem...

Od czasu objęcia naczelnego dowództwa przez Hitlera, stracili Niemcy na froncie wschodnim następujące miejscowości: Oskujew, Wałdajka, Gorodiszcze, Twer (Kalinin), Klin, Wołokołamsk, Starica, Małojarosławiec, Borowsk, Russa, Czudowo, Kaługa, Lichwin, Ługanskij Zawod, Odojew, Narofomińsk, Aleksin, Tarussa, Szczokino, Tim, Kercz, Teodozja, Eupatorja, Mieszczowsk, Jaczensk, Mossalsk, Serpensk i Ludinowo, nie licząc kilkuset pomniejszych osad i wsi na przestrzeni od Krymu do Finlandji.

Jak na początek to nieźle...

Brauchitsch śmieje się w kułak.

FRONT LIBIJSKI

W dniu 13.I (fatalna trzynastka!) szturmem zdobyte zostało Sollum, jedna z dwóch ostatnich placówek „osi" w Cyrenajce, na pograniczu Egiptu. Obecnie pozostała tam już tylko jedna umocniona pozycja na przełęczy Halfaya, gdzie tak samo, jak dotąd w Sollum, broni się jeszcze załoga, zaopatrywana w żywność i wodę drogą powietrzną. Obie oblężone placówki nie miały wprawdzie znaczenia strategicznego, ale nie można było odmówić im — moralnego. Upadek Sollum, za którym lada dzień pójdzie Halfaya, przekreśla dla „osi" i to ostatnie znaczenie.

Zato pod Agedabja powtórzyła się historja z pierwszej fazy ofensywy angielskiej w Cyrenajce.

Gen. Rommel zdołał znów wyprowadzić Anglików w pole, a swoje główne siły — z zasadzki, i uratować je od pogromu. Opłaciło mu się więc poświęcenie Benghasi. Obecnie na zachód od Agedabja odbywa się już tylko pościg za wojskami gen. Rommla. Ale pościg, to nie pogrom, w pościgu prześladowca oddala się od swych baz, uciekający — przybliża do swoich. A posiłki dla gen. Rommla są gorączkowo ściągane zewsząd i wszelkiemi sposobami. Wprawdzie sposobów tych nie jest zbyt wiele, bo zaledwie dwa: z Krety i Sycylji, morzem i powietrzem, przyczem i tu i tam przeprawy pilnuje flota angielska i RAF, ale gdy się ma nóż na gardle, każdy sposób jest dobry. Stąd zaciekłe i uporczywe naloty „osi" na Maltę, oraz nie mniej uporczywe ataki RAF na porty południowe Włoch i Grecji, gdzie posiłki „osi" czekają na okazję. Od prowadzenia tych obustronnych nalotów zależą losy wojsk gen. Rommla w Trypolitanji.

Z przemówień noworocznych marszałka Pétain i adm. Darlan można wnosić, iż rząd w Vichy zdecydowany jest okazać wszelką możliwą pomoc „osi" w Afryce. Właściwie pomocy tej udzielonoby już dawno, gdyby szło o samych Niemców, Włochy jednak są tak żywiołowo nienawidzone we Francji, iż rządy Vichy, Berlina i Rzymu muszą się z tem liczyć.

W Londynie również liczą się poważnie z próbą ze strony „osi" zupełnego opanowania Malty i uczynienia z niej własnej bazy. W tym celu gromadzone są odpowiednie siły dla desantów z morza i z powietrza. Przeznaczono do tego znaczną ilość samolotów z frontu wschodniego. Utrata Malty byłaby dla Anglji ciosem wyjątkowo dotkliwym, jest to bowiem główna baza nietylko dla ofensywy w Libii, lecz i dla ewentualnego ataku na Włochy południowe.

DALEKI WSCHÓD

W angielskiej Izbie Gmin, dn. 8.I, podczas debaty nad sytuacją na Dalekim Wschodzie, wysunięto szereg zarzutów pod adresem rządu. Rzecznicy rządu odpowiedzieli, iż ze względu na fronty rosyjski i libijski, które uznano za najważniejsze, nie można było na Dal. Wschodzie przejawić takiej energji, jakiej oczekiwały społeczeństwa angielskie i amerykańskie. Ta hierarchja frontów staje się zrozumiała, gdy się zważy, iż Niemcy są punktem centralnym całego „trójkąta" Rzym — Berlin — Tokio, i ich klęska będzie również klęską Włoch i Japonji, zaś siły Niemiec najskuteczniej mogą być zniszczone na froncie rosyjskim. Dlatego największa część z rozporządzalnej ilości czołgów i samolotów musiała być skierowana do Rosji, z uszczerbkiem dla Dal. Wschodu. Co do Afryki to od ubezpieczenia się na północnej części tego lądu zależy panowanie Anglji na morzu Śródziemnem i ochrona połączeń jej z Bliskim Wschodem, a więc są to sprawy pierwszorzędnej wagi, i dlatego ofensywa libijska musiała poprzedzić kontrofensywę na Malajach. Nie znaczy to, że zrezygnowano z Dalekiego Wschodu, tylko musiano zachować pewną kolejność celów i osiągnięć. Wkrótce jednak nastąpi znaczne wzmożenie działalności aljantów na Pacyfiku i na lądzie azjatyckim.

Tyle komunikat z Londynu. Nie podano w nim treści zarzutów, na które rząd odpowiedział w powyższy sposób; nie wiemy również, jak Izba przyjęła te odpowiedź, która robi wrażenie raczej pomijania zarzutów, niż ich odpierania. Trudno przypuścić, by Izba Gmin zarzucała rządowi zbytnie faworyzowanie frontów rosyjskiego i libijskiego, kosztem frontu na Pacyfiku, skoro sukcesy na obu tych frontach też nie są przecież oszałamiające, a już co do frontu wschodniego, to tam dużo skuteczniej niż czołgi i samoloty angielskie dopomogły rosyjskie — mrozy i śniegi. Najprędzej mogły zarzuty odnosić się do braku dostatecznej czujności i przezorności ze strony rządu angielskiego, którego obowiązkiem było: 1) nie dopuścić do okupacji przez Japonję francuskich Indochin, a w konsekwencji i Syjamu; 2) zabezpieczyć należycie Hongkong; 3) nie wysyłać cennych linjowców w strefę niebezpieczną bez odpowiedniej osłony; 4) zmobilizować Birmę i Borneo znacznie wcześniej niż uczyniono to w rzeczywistości (o ile uczyniono wogóle...). Wszystkie te zadania nie przekraczały możliwości rządu i wcale nie były zależne od sytuacji na innych frontach. Nic też dziwnego, że w tych sprawach rząd wolał głosu nie zabierać...

Identyczne zarzuty możnaby postawić rządowi USA, zmieniając tylko niektóre nazwy geograficzne. Możliwe też, że zarzuty tego rodzaju w Kongresie zostały postawione, tylko wiadomość o tem do nas nie dotarła.

Z zapowiedzianego przez rząd angielski w imieniu własnem i — jakgdyby — w imieniu rządu USA, wzmożenia kontrakcji na Dalekim Wschodzie, dotychczas uczyniono niewiele. W dalszym ciągu odbywają się tam coraz nowe desanty japońskie (ostatnio np. na Holenderskiem Borneo i Celebes) i marsze wojsk japońskich wgłąb posiadłości anglo - holendersko - amerykańskich.

Najczynniejszą z działających na Pacyfiku sił zbrojnych — poza japońską — okazała się holenderska. Z 24 straconych przez flotę japońską jednostek bojowych, i 20 transportowych, których wykaz zamieściliśmy w poprzednim wydaniu „Szańca", lwia część zatopiła flota i lotnictwo Indyj Holenderskich.

W dalszym ciągu flota japońska straciła: 1 krąż., 3 kontrtorpedowce, 1 lotniskowiec, 1 łódź podw., 1 poławiacz min — zatopione, oraz 2 pancerniki i 1 krążownik — ciężko uszkodzone. Prócz tego zatopiono 36 transportowców japońskich, 4 barki, 1 szalupę. Razem z poprzedniemi straty te wynoszą: 1 panc. linjowy zatopiony, 2 ciężko uszkodz.; 8 krążowników zatop. i 1 ciężko uszkodz.; zatopione — 1 lotniskowiec, 10 kontrtorpedowców, 7 łodzi podw., 2 trawlery, 1 holown. wodnopł., 56 statków transp., 4 barki i 1 szalupa. Ogółem 34 jednostki bojowe i 61 transportowych.

Baza USA na wyspie Midway dotąd jeszcze się broni przed atakami desantów japońskich z morza i z powietrza. Ani komunikaty japońskie, ani amerykańskie nie wspominają o losach bazy USA na wyspie Markus, leżącej w północnym wierzchołku trójkąta baz, którego wierzchołki południowe, Guam i Wake, są już w rękach japońskich. Byłaby to jedyna obecnie baza USA, leżąca najbliżej Filipin, gdzie walki lądowe trwają bez przerwy.

W tydzień po rozpoczęciu działań wojennych przeciwko USA i Anglji, dowództwo japońskie wystąpiło zaczepnie również w trzech prowincjach chińskich, Yunnan, Kiang-Si i Hunnan, uderzając na wojska marsz. Cziang-Kaj-Szeka pięcioma kolumnami, na przestrzeni od miasta Lungay na północy do Kantonu na południu.

Główny atak skierowany został na stolicę prowincji Hunnan, m. Czang-Sza. Ponad stotysięczna armja japońska wkrótce doszła do tej stolicy i 4.I wkroczyła wśród walk ulicznych na jej przedmieścia. Tu jednak spotkała Japończyków niespodzianka. Poprowadzona przez samego marsz. Cziang-Kaj-Szeka kontrofensywa już nazajutrz wyparła z miasta oddziały

japońskie i rozbiła armję nieprzyjacielską na dwie izolowane grupy.

Jedna z tych grup, ok. 70.000 ludzi, po krwawej bitwie pod Czang-Sza, w której straciła przeszło połowę swych żołnierzy i prawie wszystek sprzęt bojowy, śpiesznie wycofuje się do swej bazy wyjściowej, ścigana przez wojska chińskie. Druga grupa, licząca ok. 40.000 ludzi, została otoczona i odcięta od swych dróg odwrotu. Grupie tej grozi albo wytępienie, albo kapitulacja. W ten sposób zlikwidowano całą armję japońską w prowincji Hunnan. Jest to najcięższa z klęsk, jakie Japonja poniosła w dotychczasowej kampanji chińskiej.

W pozostałych dwóch prowincjach ofensywa japońska również została wstrzymana zaciętym oporem wojsk chińskich, które obecnie na wszystkich pięciu frontach przeszły do kontrofensywy.

Jest to pierwszy widomy skutek pomocy anglo-amerykańskiej w broni, sprzęcie i amunicji, które od dłuższego czasu szły nieprzerwanym strumieniem przez Indje i Birmę. Dostawy te pozwoliły Cziang-Kaj-Szekowi formować i uzbrajać liczne nowe dywizje chińskie, których obecność na froncie odrazu zahamowała dotychczasowe łatwe i szybkie postępy wojsk japońskich.

Równocześnie zaś, ze względu na szczupłość lądowych sił zbrojnych angielskich w Birmie, zostały tam 2.I skierowane i oddane pod rozkazy gen. Wavella znaczne oddziały wojsk chińskich, sformowane z górali, specjalnie ćwiczonych do walk na tamtejszym terenie. Są to wojska wyborowe, zaopatrzone w nowoczesny sprzęt bojowy produkcji anglo-amerykańskiej.

Obok tych działań, pomimo upadku Hongkongu, dla odciążenia Malakki — nie został zaniechany nacisk chiński na Kanton, do którego wojska Cziang-Kaj-Szeka, wśród niesłychanie zaciętych i krwawych walk, zbliżają się coraz bardziej.

Dowództwo japońskie, przyzwyczajone do łatwych sukcesów i lekceważenia chińskiego przeciwnika, z troską spogląda na coraz nowe, coraz lepiej zbrojne, ćwiczone i dowodzone dywizje chińskie, które z głębi olbrzymiego kraju suną bez przerwy, falą za falą, ku wschodowi.

A dywizje te nie stanowią już dziś drużyn przybocznych kilkudziesięciu zwalczających się wzajemnie generałów i gubernatorów. Rządzi niemi teraz jedna wola Cziang-Kaj-Szeka, który z kolei podporządkowany jest naczelnemu wodzowi wszystkich lądowych, morskich i powietrznych sił zbrojnych wszystkich aljantów na Dalekim Wschodzie, generałowi Wavell.

TRZECIE ROZWIĄZANIE

(Dokończenie ze strony 1-szej)

w pobłogosławionym przez Kościół, a tak naturalnym i zrozumiałym związku prawdziwej demokracji z prawdziwym nacjonalizmem...

A choć dzisiejsi demokraci związku tego za rytualny nie uznają, młodej parze również mało na ich uznaniu zależy, jak szczytom górskim na uznaniu turystów.

W każdym razie stary totalizm ustrojów faszystowskich nie umrze wprzód, nim się narodzi nowy, jako prawe dziecko nacjonalizmu i demokracji. A że demokracja jest właśnie „przy nadziei", więc możemy bez trwogi oczekiwać na — **trzecio rozwiązanie...**

SPRAWY POLSKIE

13 stycznia odbyła się w Londynie dużej wagi konferencja przedstawicieli dziewięciu państw okupowanych przez Niemcy, dla ustalenia **odpowiedzialności za zbrodnie i okrucieństwa niemieckie w tych krajach.**

Czytelnicy nie zdziwią się zapewne, że piszemy o tem w rubryce „Spraw polskich", zbrodnie bowiem i okrucieństwa niemieckie to, niestety, przedewszystkiem i głównie — sprawy polskie...

Konferencję zwołano z inicjatywy rządu polskiego. Zagajał ją min. Eden, przewodniczył gen. Sikorski. Prócz Polski, wzięły w niej udział: Belgja, Czechosłowacja, Grecja, Holandja, Jugosławja, Luksemburg, Norwegja i Wolna Francja. Rządy Anglji, USA, Rosji i Chin reprezentowane były na konferencji przez swych obserwatorów.

Wynikiem obrad Konferencji było podpisanie wspólnej deklaracji, w której wymienione rządy stwierdzają, że w krajach okupowanych Niemcy wprowadzili system terroru, więzień i egzekucji; że zbrodnie niemieckie muszą być oddane pod sąd międzynarodowej sprawiedliwości, aby kara, jaką się będzie wymierzać winnym, nie nosiła charakteru zemsty. Podpisane rządy zobowiązują się czuwać, aby po wojnie wszyscy winni zostali wykryci i osądzeni, i aby wyroki były wykonane.

Ścisłego tekstu deklaracji komunikaty radjowe nie podają, natomiast z przemówienia min. Strońskiego dowiadujemy się, że: 1) ustanowione być mają sądy specjalne, których orzecznictwu poddane będą wszystkie wykroczenia niemieckie w krajach okupowanych; 2) sądom tym muszą być wydani wszyscy winowajcy, co oznacza, że wydanie ich będzie zastrzeżone w warunkach pokoju; 3) czuwać się będzie nad wykonaniem wyroków, czyli że sądy będą miały odpowiednią egzekutywę.

Dalej mówił min. Stroński:

„Od dwóch lat dokładnie zestawiamy wszystkie łajdactwa niemieckie, a co my przeoczymy, to zapamiętacie w kraju. Dziś na stole konferencyjnym leżała ta sama książka, która obecnie pójdzie w świat. Jest to drugi tom polskiej Czarnej Księgi. Nosi on tytuł: „German „new order" in Poland" (Niemiecki „nowy ład" w Polsce). Pierwszy tom p. t. „German invasion in Poland" (Najazd niemiecki na Polskę) mówił o tem, co robili Niemcy w Polsce we wrześniu 1939 r. Drugi tom wylicza bezprawia niemieckie od października 1939 r. do końca czerwca 1941 r. Książka ta nie jest skargą. To dokument walki i oporu narodu polskiego. Stajemy przed światem nie jako przedstawiciele Polski cierpiącej, lecz Polski wojującej.

„Drugi tom Czarnej Księgi liczy 600 stron i zawiera 185 fotografij, wybranych jako najlepsze z pośród mnóstwa tych, które do nas doszły. Tom ten ma 5 działów:

1) prześladowania ogólne, rzezie, łapanki, rozstrzeliwania (samych rozstrzelanych przeszło 80.000, nie licząc innych rodzajów egzekucji!):

2) grabieże polskiej własności prywatnej, państwowej i samorządowej; tu znajduje się odbitka okólnika Goeringa z nakazem nie krępowania się w grabieży;

3) walka Niemców z duchem polskim, walka z polską nauką, sztuką, literaturą, niszczenie całego polskiego dorobku kulturalnego, niszczenie bezwzględne i dzikie;

4) bezprawne zarządzenia i ustawy na terenie Polski;

5) Polska walcząca; tu znajduje się odbitki kilkudziesięciu tajnych gazetek polskich, wychodzących w kraju, które są najlepszym dowodem tego, co o oporze Polski powiedzieli Roosevelt, Churchill i Kardynał Hindelay.

„Książkę kończy ok. 1300 różnych nazwisk. Kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy tej książki pójdzie do Ameryki. Posyłamy ją wam i do kraju, jako zapowiedź i wstęp do sądu nad niemieckimi zbrodniarzami".

Jeśli wydanie Czarnej Księgi i pomysł zwołania takiej „Czarnej Konferencji" chlubnie świadczą o zabiegliwości naszego rządu, to w realizacji i przebiegu Konferencji są jednak momenty nie dość jasne.

Dlaczego np. Anglja, USA, Rosja i Chiny nie podpisały deklaracji, występując jedynie w roli obserwatorów? Przecież, nie mówiąc już o Rosji, Anglja również ma terytorja pod okupacją niemiecką, mianowicie, wyspy Jersey, Guernsey, Alderney i inne z archipelagu Chanel Islands w kanale La Manche, z ludnością około 100.000...

Eliminując Rosję i Chiny, — czy absencja Anglji i USA ma oznaczać desinteressement tych mocarstw w sprawie tak ważnej, jak powojenny wymiar sprawiedliwości? I czy wobec tego egzekutywa przyszłych „czarnych sądów" będzie obciążać wyłącznie te państwa, które deklarację podpisały?

Również z podanej przez radio treści deklaracji nie wynika bezpośrednio, by miała ona wejść do przyszłego traktatu pokojowego, jako jeden z jego warunków.

Miejmy nadzieję, że wątpliwości te w dalszych sprawozdaniach radjowych zostaną wyjaśnione. Już dziś jednak moglibyśmy oświadczyć w imieniu — z pewnością — wszystkich Polaków, że **po zwycięstwie my tu w kraju nie ograniczymy się do roli obserwatorów, oczekujących na wyroki „sprawiedliwości międzynarodowej"...**

OFIARY

Jusz 10, Kwaś 10, Wujek 5, Kincler II 5, Zły 50, Miś 100, Dr. Wet 10, SK 5, Nr. 1 2, Ort-fin 5, Ostwin 5, Marjan 5, Mir 3, Rybak 5, Wieś 5, Kosmetyczka 5, Rachwan 2, Vis 10, Starża 10, Janusz 10, Jan 20, volksdeutsch S. 15, Chrześniak 5, Marja Janina 7, HG 20, J.G. 30, Ryszard „Zakład" 10, Zaziębiona 20, Młotek 20, pip 60, Zły Ren 20, Kochana 10, L. O. A. XII 500, Z-4 1.000, k.k.XII 250, Zemsta 20, S-154 20, Kops 50, Czarny 20, Stały 10, gr. CH 110, Chętni 5, Sursum Corda 50, Kwiatek 4, Nadzieja 10, Feluś 10, Zjednoczenie Narodowe 116, Kord 5, ZG 5, JD 10, Andrzej 50, Błyskawica-Edward 10, KP 15, Gwiazdka 20, Do kuny 2, Bez mamy 6, Biel 10, Wisła, Iskierka i Pietruszka 20, xy 100, Brukiew 200, Muszla 50, Bór 2, Zły 100, DK 20, Łom 45, Maksek 10, Soplica 30, Pomorzanin 20, Grunt 5, Malia 2, Robinson 5, Okoń 5, Gołab 5, Wołodyjowski 5, Batory 5, Majsterek 5, Bryła 100, Maciejka 20, Polonia I 53, Wiarus 5, Sokół 10, Niepodległość 50, C.O.U. 8, Kruk 100, C.F. 10, Franek 60, R 45, J. prenumerata za gr. 30, J. prenumerata za st. 30, ŁS 20, OŁ 10, Jastrząb 5, Myśl 20, Tadeusz 50, Bezimiennie 10, Olsza 5, Topiec 20, Biel 10, Struś 5, Białystok 4, Nieznany 10, Trójka 5, Most 12.50, J. P. 100, S. T. 5, Kruk V 50, Zizia 10, Diakon 10, M.P. 30, Tapeta 5, Kujawiak 5, Figus 5, Szum 4, Lejt 10, W.C. 30, Sołtys 10, Rzeka Orz 5, Solanka 5, J. S. 10, Palnik 5, Białystok 5, Bez mamy 5 5, Palnik 5, Nieznany 7, Pazio Cz 40, Glina 20, Długie Uszy 100, Znicz 50, Piękna 10, Nadobna 10, Narzeczona 5, Los 10, Witek 20, Grom 10, Circulus vitiosus 8, Jur 20, Zapałki 20, Węglarz 1, Na koks 6, Adolf Hitler 5, Jaz 20, Gestat 25, Gestat dla więźni polit. 25, Ż.Ż. 28, Lubicz 10, Sędzia 5, Dab 10, Dobry cel 7, N 28 100, Zbiorowo 10, A. Z. 10, N 10 5, Mewa 2, Firma 90, M. S. 10, Kapelan 10, Zbyszek Lot 5, Kruk 3, Mery 25, Paluch 25, Kruk 1.50, Buk 2, Mścicielowiec 5, Posag 10, Olszyna 5, Liść 2, A.W. 20, Mauro 10, Kruk 1.50, Buk 2, Mścicielowiec 5, Posąg 10, Olszyna 5, Liść 2. A.W. 20, Mauro 10, Brauchitz i Bock 135, Adolf 5, S.S. 60, Stach 5, Sar. 200, Basia — papier, Olek — papier.